

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
»DZIENNIKA ZACHODNIEGO«

Nr 23

Katowice 15 czerwca 1947 • Rok 2

Wilhelm Szewczyk



Arch. fot. „Dziennika Zachodniego”
Fotografia Lompy z lat młodzień-
czych

Człowiek który niósł światło

Tydzień Kultury na Śląsku, rozpoczynający się w dniu 15 bm., jest świętem o doniosłym znaczeniu. Organizatorzy Tygodnia — a jest nimi Wojewódzka Rada Kultury, która swym powstaniem potwierdziła prymat Śląska w dziedzinie celowej organizacji życia kulturalnego w Polsce — przez poruszenie całego aparatu kulturalnego pragną zwrócić uwagę na specyficzne właściwości i potrzeby kulturalne poszczególnych części województwa i konieczność nasycenia ich treścią kulturalną jednolitą w formie.

Geografia kulturalna województwa śląsko-dąbrowskiego przedstawia obraz wielkiej różnorodności. Poszczególne jego czony rozmaicie bowiem przeżywały kulturę polską na przestrzeni historii i w różnym stopniu wprowadzały ją w swe życie duchowe. O ile np. na Opolszczyźnie przetrwała ona w formach ludowych, odseparowując się w ten sposób dość dokładnie od kultury niemieckiej, to w Zagłębiu Dąbrowskim, które teraz administracyjnie należy do województwa i znalazło się także w zasięgu Wojewódzkiej Rady Kultury, z trudem dałoby się odsunąć pokrewną właściwemu Śląskowi jej formę. Tu znajdowała się ona w stanie walki, tam, za Brynicą, była tylko jedną z rów-

noległych funkcji życia narodowego. Tu stanowiła nieraz już jedyny wyraz łączności z Polską poprzez język, książeczkę do nabożeństwa, kapliczkę przydrożną, tam tego znaczenia nie miała, zarówno ze względu na inny bieg historii, jak też ze względu na specyficzny skład ludnościowy zagłębia przemysłowego.

Powtarzane często przed wojną, przez zapaleńca pracy polskiej na Śląsku, świętego przez Niemców Pawła Musiōła, hasło Lux ex Silesia, odżywa znów w pełni w tegoroczne Święto Kultury Polskiej na Śląsku. Nie skończyła się bynajmniej rola Śląska, jako czła cywilizacji polskiej. Życie kulturalne przybierało tu zawsze żywszy bieg. Śląsk imponował zawsze umiejętnością niesienia kultury w lud, w szerokie masy narodu, skazywanego przez Niemców na wegetację kulturalną. Święto Kultury tutaj wspomnieć musi przede wszystkim tych wszystkich mężów polskich, którzy wytrwale i wbrew polityce kulturalnej niemieckiej przeszczepiali wartości kulturalne polskie na Śląsk, wskrzeszali je, jeśli wymierały w sercach ludu, dawali im nowsze, zdolniejsze do życia i walki formy, podkreślali ich tradycje, łączyli je z długim okresem świętości i z dłuższym jeszcze okresem walki.

Uroczystości tegoroczne związane są z postacią Józefa Lompy, który lat temu 150 urodził się w Oleśnie na Opolszczyźnie, a potem długie trzydzieści lat pracował jako nauczyciel, organista, doradca prawny ludu, publicysta

i dziennikarz, ogrodnik, rolnik, tłumacz we wsi Lubszy, w powiecie lublinieckim, by umrzeć w niedalekich Woźnikach, maśteczku tak cichym, że nie zauważały nawet wielkości Lompy w swoim czasie, chociaż odwiedzali go tam panowie w kolaskach i przychodzili doń listy z całej Polski, która wronca była dla Śląska zagranicą. W Lubszy rozpoczął wydawanie popularnych książek dla ludu, starając się o jego oświatę, w której upatrywał główną brzoń przeciwko biedzie, niedoświadczeniu i społeczno-klasowemu upośledzeniu. Praca jego publicystyczna i naukowa była pracą o charakterze użytkowym. Jeśli pisał „Krótki rys geografii Śląska” (Głogówek 1847), to uczynił to i ze względu na chęć przypomnienia starych słowiańskich nazw miejscowych, których bogactwem Śląsk tak ośniewał Polaków, a tak drażnił Niemców.

Z tych samych użytkowo-oświatowych względów ułożył „Wzory kaligraficzne polskie dla szkół elementarnych” (Racibórz 1844) i „Krótki rys historii naturalnej” (Olesno 1847), za który, jak podaje jego biograf Konstanty Prus, „pruński minister oświaty wyraził Lompie reskryptem osobnym uznanie”. Obserwując życie Lubszan, którym pomagał w starciach z niemiecką administracją i arystokratycznymi właścicielami rozległych dóbr tu położonych, napisać musiał wiele podręczników praktycznej natury, od „Nowego udoskonalonego pszczelnictwa” (za którą to pracę Lompa został mianowany w r. 1852 członkiem korespondentem Towarzystwa Rolniczego w Krakowie), po „Skazówkę do korzystnego hodowania chmielu” (Poznań 1854) — w okolicy lubiano piwo, a Lompa też od kufła nie stronił — oraz „Naukę o zakładaniu żywych płotów” (Ostrów 1855).

To były prace, wynikające z potrzeb praktycznych ludu, wśród którego żył i do którego mógł się odnosić tylko z wielkim sercem, bo „był to lud gnębiony i wyzyskiwany przez panów”, od siebie dodamy, że przez panów niemieckich. Obok tego powstaje w Lubszy sieć jego słynnych kontaktów z pismami polskimi, z polskimi wydawcami i pisarzami. Jeżeli dziś do najpiękniejszych i najbardziej wzruszających pamiątek po Lompie zaliczamy paczkę listów jego do Kraszewskiego, wydanych pięknie i z bogatymi objaśnieniami przez Kazimierza Do browolskiego (Katowice 1934), to zawdzięczamy to właśnie tym jego przelicznymi kontaktom, które tu w Lubszy, gospodarząc i ucząc, zapoczątkował, kontynuując je do końca życia, a zwłaszcza w późniejszym krótszym, ale za to trudniejszym okresie woźnickim. Tu gromadził bogate materiały ludoznawcze, ogłaszając je częściowo na łamach zasłużonego leszczeńskiego „Przyjaciela ludu” lub też na łamach bytomskiego „Dziennika Górnośląskiego”.

Nie należy także przy tej okazji zapominać o książeczkach lub artykułach, ogłaszanych w czasopiśmie (które Lompa, „pierwszy autor i wieszcz górnośląski” zasiał ofiarnie), tego typu o „Krótki rys piśmiennictwa polskiego na Śląsku” lub „Pielgrzym w Lubopolu” (Lubliniec 1844), bogatanki historyczne nazwane

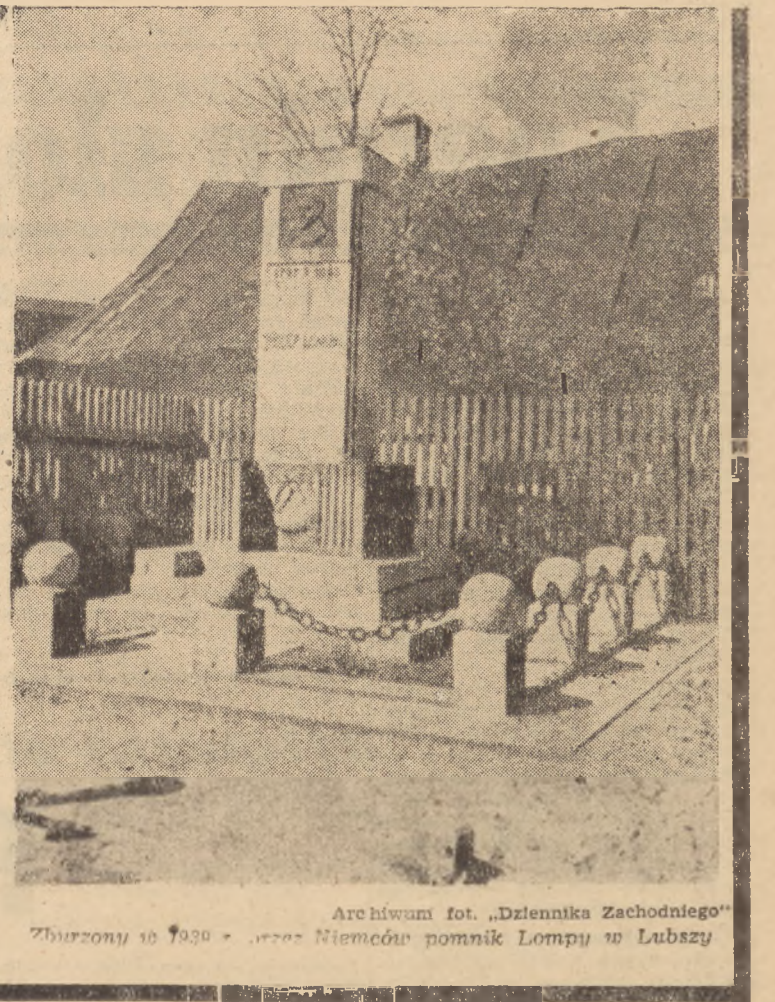
przez autora „pogadankami wiejskimi dla ludu Śląskiego”, czy rękopis o nazwach słowiańskich miast, wsi i osad na Śląsku.

Pracowały ten budzieli polskości, pierwszy piśmiennictwo polskie na Śląsku wyprowadził po za granicę wyłącznie religijnej treści, że posłużyć się trafnym sformułowaniem ks. Emila Szramka. Był redaktorem — a były to dopiero początki prasy polskiej na Śląsku, walczącej z ogromnymi trudnościami nie tylko administracyjnymi, lecz także wynikającymi z braku powszechnej oświaty wśród Ślązaków, której im odmawiała pruska polityka germanizacyjna — założycielem stowarzyszeń polskich, namiętnym szerzycielem oświaty, by ro-

dacy jego „doszedł do wolności, do majątku, by mogli żyć po ludzku”, nowoczesnym obrońcą praw ludu, za co naraził się wielokrotnie władzom pruskim, a przede wszystkim miejscowym panom, właścicielom dookólnych dóbr, od których lud zależny był nie tylko w sensie materialnym. Odwaga cywilna tego skromnego nauczyciela wiejskiego, obarzonego liczną rodziną i brodzącego w ustawicznych kłopotach materialnych, wywołujących w pewnych okresach życia zupełną nędzę, była jego najpiękniejszą cechą, bo system pruskim był systemem miażdżącym cywilną odwagę jednostek, które zmuszone były żyć w nim i w jego ramach budować swoją przyszłość.

Tego Lompe przypominamy sobie w tegoroczne Święto Kultury

Polskiej na Śląsku, Lompe, który uczył i jednoczył, walczył i zwyciężał, który stał się symbolem pracownika kulturalnego na Śląsku, szarej pracy twórczej. Organizatorzy Tygodnia Kultury pragną, by wieść o świecie dotarła do najmniejszej miejscowości województwa, wyrażona tam imprezą kulturalną lub czynem kulturalno-społecznym. To jest w stylu Lompy. Styl Lompy pozabawiony wszelkich prowincjonalizmów i wzbogacony o nowe formy działania długo jeszcze ciążyć musi nad życiem kulturalnym Śląska. Jest to styl upowszechniania i jednoczenia, a coś nie jedynoczącej i głębiej jak oświata i kultura. Styl Lompy w pracy kulturalnej stworzył warunki pod nową realizację średnio-wiecznego hasła Lux ex Silesia.



Archiwum fot. „Dziennika Zachodniego”
Zburzony w 1939 — przez Niemców pomnik Lompy w Lubszy

SZTUKA dziecka

Reprodukowane tu zdjęcia — to prace z ciekawej wystawy „Sztuka dziecka” zorganizowanej w Katowicach, przez sekcję wychowania przedszkolnego Zw. Nauczycielstwa Polskiego i Zw. Plastyków, przy współpracy Kuratorium Śląskiego.

je wyobrażenia. Z plamy wyłonił się z czasem kształt, a rysunek — to wysoki stopień rozwoju, zatem niełatwa forma dla dziecka. W rysunku kształcić go będzie dopiero szkoła. Tam nauczy się konturę, tam dojrzeje do sprawności technicznej.

Wystawa pobudza do refleksji i zastanowienia nad zdolnością ekspresji i kolorystyką, różnorodnością dziecięcych technik malarskich i stopniowym rozwojem formy malowania. Ulubiony temat, to środki lokomocji: samochody, tramwaje, autobusy. Bardzo mało zwierząt — widoczny i tu wpływ motoryzacji!

Jak mało związana jest z rzeczywistością umysłowość dziecka świadczy fakt, podkreślany przez wychowawców, iż wojna nie na długo pozostawiła swe ślady w świecie wyobraźni dziecięcej. W pierwszych miesiącach po wojnie rysowały dzieci z zapalem przede wszystkim czołgi, armaty, wojsko. Obecnie wracają już do swego radosnego świata dzieciństwa. Elementów wojny nie widać prawie wcale w ekspozycjach wystawy.

(h. mark.)



Archiwum fot. „Dziennika Zachodniego”

Grusza w ogrodzie szkolnym w Lubszy, założona przez Lompe. W pięci szkola, w której uczył przez trzydzieści lat



Fot. Nowosielski. „Dziennik Zachodni”.
„Nasze miasto” — obrazek malowany przez 7-letniego Wernera Leszczorskiego z przedszkola hut „Kościszko”

Pytania — czy dziecko chętniej, łatwiej i lepiej wypowie się przez rysunek, nakreślony szarym ołówkiem, lub łamiącą się stale kredką, czy też farbą i pędzlem, czy bardziej odpowiada psychice dziecka barwna plama czy kreska — interesują stale wychowawców i pedagogów. W poszukiwaniu rozwiązania tej kwestii przeprowadzają u nas zarówno psychologowie jak i dydaktycy studia nad początkowymi rysunkami i malowaniami dziecka.

Długoletnie obserwacje wykazują, iż właściwym materiałem wypowiedzania się dziecka w plastyce jest barwna plama. Dziecko rysuje, co wie i co umie, a widzi w swym tworze to, co mu dyktu-

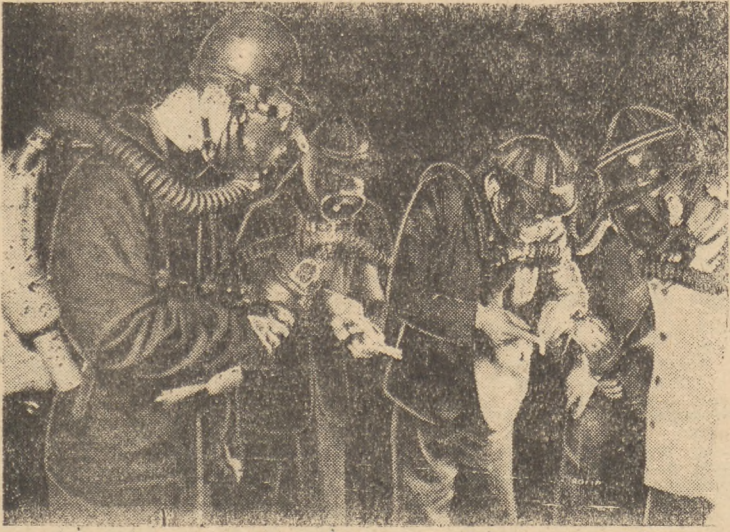
Ekspozycje na wystawę nadesłano z przedszkoli miast i wsi całego województwa śląsko-dąbrowskiego. Wiek „artystów” 5—7 lat.

Malowały dzieci swe prace, nie wiedząc, że ich dzieła znajdują się na wystawie, że podziwiać je będą starsi, że tworzyć będą podstawę do dalszych rozważań nad zagadnieniem — ołówek czy farba, kreska czy plama, że obrazki te pojadą z Katowic na wystawę do Krakowa i Warszawy. Opowiadaniem, bajką, podsuwaniem pewnych zjawisk pobudzano wyobraźnię dziecka, a ona dyktowała już barwną wypowiedź. Wykonanie malowidła trwało 20—25 minut.



Fot. Nowosielski. „Dziennik Zachodni”.
„Ja i moja lalka” — praca 6-letniej Tereni Głed, z przedszkola w Czestochowie

Uwaga! Pożar na kopalni!



Archiwum fot. „Dziennika Zachodniego“
Badanie zawartości gazu w powietrzu przy pomocy odczynników chemicznych

Słyszymy często o pożarach w podziemnych kopalniach, pożarach, które niejednokrotnie stają się przyczyną tragicznych katastrof górniczych, powodujących za sobą liczne ofiary w ludziach, ale nie wszyscy wiemy, co jest przyczyną ich powstawania. Zna dobrze to przyczyny górnik w codziennej ciężkiej pracy, narażony na stałe niebezpieczeństwo i wie, jakim sposobami im zapobiegać, jak walczyć z nimi w razie katastrofy.

Główną przyczyną powstawania pożarów w kopalniach jest samopalność węgla. Polega ona na zdolności łatwego łączenia się cząsteczek węgla z tlenem powietrza, na drodze fizykochemicznej, przy którym to procesie wydziela się nadmiar ciepła. W braku dostatecznego odpływu ciepła, powstającego nieustannie przy utlenianiu się węgla, temperatura stale wzrasta, aż dochodzi do momentu, w którym pokłady zapala się płomieniem. Groźne samozapalenia powiększają jeszcze inne właściwości, a przede wszystkim zanieczyszczenie węgla oraz warunki geologiczne w jakich pokłady zalegają w łonie ziemi. Siarczek żelaza, tzw. pył, widoczny często na kawałkach węgla w postaci błyszczących łusek żółtego koloru, jest zanieczyszczeniem, przyspieszającym w znacznym stopniu czas samozapalenia. Siarka tego pirytu łączy się chemicznie z wilgocią lub wodą, o którą w kopalni nie trudno, wytwarzając z kolei dużo ciepła. Trzecim źródłem — bywa — są skały, naciskające na pokład



Archiwum fot. „Dzienn. Zachodniego“
Po udzieleniu pierwszej pomocy przez nalożenie maski z tlenem, drużyna niesie zemdłego górnika do szybu

węgla, przez co następuje podniesienie temperatury, a w razie jednoczesności tych trzech zjawisk, szybko dochodzi do najgwałtowniejszego pożaru, wobec którego częstokroć nawet technika jest bezradna.

Zapobieganie pożarom podziemnym polega przede wszystkim na stwarzaniu najgorszych warunków dla samozapalenia. Górnik przy wydobywaniu węgla starannie unika rozkruszania go, gdyż, jak wiadomo, węgiel rozkruszony łatwiej ulega rozżarzeniu. Następnie dba o czyste wybieranie go z pokładów. Wybieranie, czyli tzw. „system odbudowy“ musi uwzględnić ściąganie skał, leżących nad pokładami, wzrastające w miarę wybierania i powodujące tworze-

nie się szczelin oraz dalsze rozkruszanie. Rozkruszenie w niektórych wypadkach sięgać może w głąb pokładu i być zupełnie niewidoczne. Należy przy tym pamiętać, że węgle są różne, od najtwardszych do bardzo kruchych. Dobieranie odpowiedniego „systemu odbudowy“ stanowi sztukę górniczą, która nie może pomijać przy racjonalnej gospodarce opłacalności zamierzonego „systemu odbudowy“ i bezpieczeństwa pracy.

W naszych kopalniach pożary podziemne, przeważnie skutki rabunkowej gospodarki okupanta. Dobre przewietrzanie kopalni, wąskich chodników i miejsc wydobywania tzw. „przedków“, umożliwiający odpływ nagromadzonego gorącego powietrza i szkodliwej wilgoci, jest nieodzownym warunkiem uniknięcia pożaru. Niespo-

sób jest jednak nie dopuścić zupełnie do rozkruszania węgla, przy stosowaniu najbardziej nowoczesnych nawet sposobów jego wydobywania, i dlatego w każdej kopalni istnieje w mniejszej lub większej ilości pył węglowy. W pewnych warunkach może on również spowodować groźne wybuchy, zwłaszcza, jeśli pokłady zawierają węgiel, wydzielający gaz kopalniany, tzw. metan. Pożar w kopalni objawia się najczęściej przez podniesioną temperaturę w pobliżu miejsca wybuchu, ciepłe ściany pokładu tzw. „ociosu“, charakterystyczny zapach i smużki dymu tuż przed ukazaniem się płomieni.

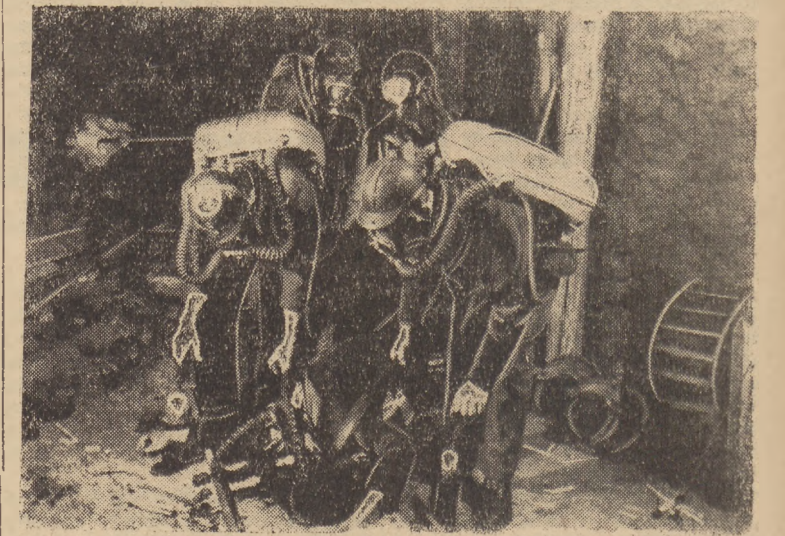
Nowoczesne metody zapobiegawcze, stosowane w górnictwie, polegają na odgradzaniu podejrzanych miejsc w kopalni przez otomowanie, czyli zamknięcie dostępu powietrza w zagrożonych czę-

ściach pokładu. W niektórych kopalniach buduje się zawczasu tamy przeciwpożarowe z drzwiami, które można w każdej chwili szczelnie zamknąć. Zamknięcie chodnika wykonane jest przeważnie z klocków drewnianych, z cegieł, z płyt betonowych przy użyciu materiału uszczelniającego, jakim jest gęste wapno.

Spośród gazów, wydzielających się w kopalniach, najgroźniejszym bodaj jest trujący tlenek węgla, popularnie zwany czadem. Trzeba wówczas wśród zwałów dymu, utrudniających widoczność, uciekać

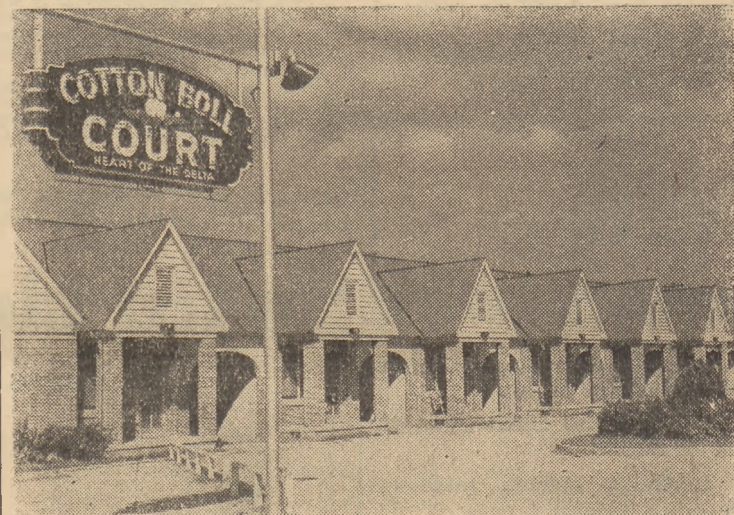
natychmiast ku szybowi, skąd dopływa świeże powietrze, ale i ono może zmienić swój normalny kierunek, wskutek różnicy ciśnień. Następuje wówczas odwrócenie prądów powietrza. Równoczesne wybuchy pyłu węglowego, metanu, i wydzielanie się tlenku węgla, doprowadzają najczęściej do śmiertelnych wypadków.

Wyszkolone drużyny ratownicze, zaopatrzone w aparaty oddechowate, mają trudne zadanie do wykonania: ratować zakopanych górników i gasić plonący węgiel przez lokalizowanie pożaru. (bp)



Archiwum fot. „Dziennika Zachodniego“
Drużyna ratownicza w akcji. W chodniku znaleziono zatrutego górnika

Tam, gdzie auto nie jest luksusem

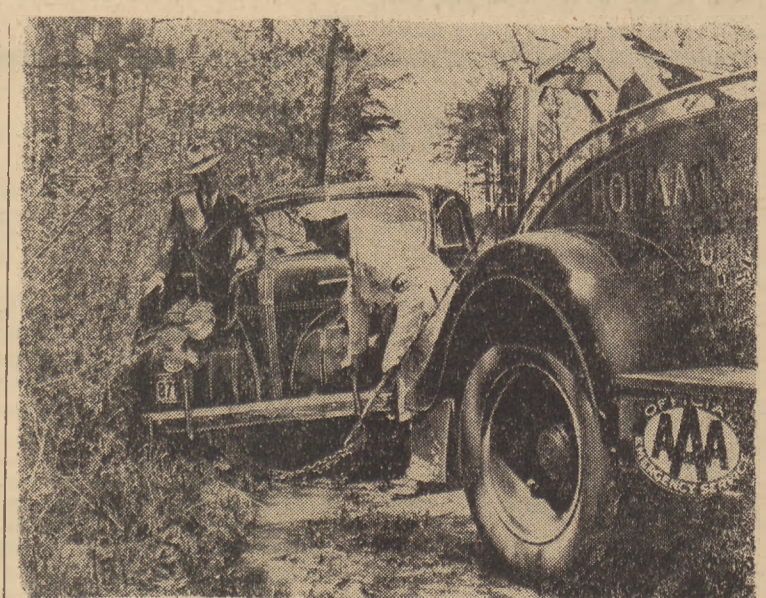


USIS — w Polsce wyłącznie dla „Dziennika Zachodniego“
Typowy „hotel samochodowy“, jeden ze 136 tysięcy istniejących w Stanach Zjednoczonych budynków tego rodzaju

Stany Zjednoczone są krajem posiadającym jedną z najlepiej rozwiniętych sieci komunikacji samochodowej. Na drogach samochodowych (autostradach), których długość wynosi łącznie ponad 4.800.000 kilometrów, przeszło 27.000.000 samochodów osobowych przewozi codziennie robotników, farmerów, kupców i turystów. Ponad 5.000.000 ciężarówek blisko i dalekobieżnych zaopatruje miasta i miasteczka w środki żywnościowe i artykuły codziennego użytku.

Na rozbudowę tej sieci wpłynęła w pierwszym rzędzie decentralizacja przemysłu oraz znaczne odległości kolonii urzędniczych i robotniczych od zakładów przemysłowych. Około 54.000 mniejszych miast amerykańskich uzależnionych jest od komunikacji samochodowej, ze względu na znaczną odległość od połączeń kolejowych.

Dla usprawnienia ruchu samochodowego urządzono około 241.000 stacji benzynowych, w których automobilisci zaopatrują się mogą w benzynę, olej i smary i



USIS — w Polsce wyłącznie dla „Dziennika Zachodniego“
Mechanik służby drogowej „AAA“ pomaga członkowi automobilklubu w holowaniu uszkodzonego auta

Do rozwoju automobilizmu w Stanach Zjednoczonych przyczyniły się również w znacznym stopniu istniejące kluby automobilowe, dostarczające swym członkom wszystkich możliwych udogodnień. Kluby te utrzymują własne garaże, biura informacyjne, warsztaty reparacyjne itd.

Pierwszy klub automobilowy założony w Nowym Jorku w roku 1899, kiedy to właściciele „bezkolnych pojazdów“ zebrał się po raz pierwszy, w celu omówienia sprawy niesienia pomocy posiadaczom samochodów, które w owych czasach miały nader często defekty. Ważną była już wówczas sprawa garazowania wehikulów w porze nocnej. Właściciele pojazdów odmawiali bowiem, ze względów konkurencyjnych, garazowania samochodów.

Najpotężniejszym wśród automobilklubów jest American Automobile Association, znany pod skrótami „AAA“, posiadający 750 oddziałów i 2.000.000 zarejestrowanych członków. (USIS)

Zielarstwo zaniedbany majątek narodowy

W końcu ubiegłego stulecia medycyna zaczęła zwracać coraz baczniejszą uwagę na wartość leczniczą ziół. Mimo złej opinii, jaką wyniosły ze średniowiecza — zdobyły ziola z powrotem prawo obywatelstwa. Dopiero wzrost przemysłu farmaceutycznego w pierwszym dziesięcioleciu lat tego wieku zepchnął je znów do rzędu jakiegoś kłopskiego pomocnika farmaceutyki chemicznej.

Po pierwszej wojnie niewiele się w tym względzie zmieniło i nieliczne tylko uniwersytety prowadziły katedry terapii ziołowej. Dopiero druga wojna, zniszczywszy przemysł chemiczny wszystkich krajów, a w szczególności przemysł niemiecki, położywszy w gruzy zakłady Marcka, Bayera, Scheringa itp. — zmusiła medycynę do bardzo poważnego nawrotu do zielarstwa.

Polska, jako kraj prawie rolniczy, ma w tej dziedzinie niesłychane bogactwa. Już Niemcy w czasie okupacji zwrócili na to uwagę, nakazując dzieciom szkół wiejskich zbieranie ziół i oddawanie tych „kontyngentów“ do zbiorników powiatowych czy gminnych. Było by więc bardzo wskazane poprowadzenie tej akcji w dalszym ciągu. Mogłoby to poprawić smutny budżet niejednej szkoły wiejskiej, nie mówiąc o tym, że społeczeństwu dostarczyłoby tak bardzo potrzebnych dziś i drogich leków.

A oto zastosowanie niektórych ziół:

Rumianek — oprócz walorów kosmetycznych (służy do rozjaśniania włosów) ma tysiące zastosowań w dziedzinie chorób przewodu pokarmowego, niedomagań żołądkowych itp. Najważniejsze jednak jego działanie to usuwanie ognisk zapalenia okostnej. Najlepiej działa sam kwiat, ususzony i naparzony jak herbata.

Zupiny zielone orzecha włoskiego — naleane spirytem są doskonałym środkiem na uregulowanie zaburzeń żołądkowych. Nalewkę tę sporządza się w ten sposób, że pod koniec czerwca osiem do dziesięciu zielonych orzechów włoskich kładzie się na kawałek i nalewa pół litrem spirytusu. Po sześciu tygodniach, gdy nalewka nabierze koloru brązowego, gotowa jest do użytku. Zastosowanie: mały kieliszek przy cholerze, rozstroju żołądka, boleściach spowodowanych niestrawnością itp.

Sok świeżego dzurawca stosuje się trzy razy dziennie przed jedzeniem, po 30 do 50 kropli w wypadkach: zieleń przemiany materii, przy wszystkich chorobach wątroby i woreczka żółciowego, żółtacze, chorobach nerek, niżytych i wrzodach wewnętrznych.

Zywokost lekasnik — jest doskonałym środkiem przeciwko uporczywym kaszłom, katarom, chrypkom, a poza tym można go polecić jako środek ogólnie wzmacniający. Najlepiej skutkuje syrop ze świeżego korzenia zywokostu, 3-4 razy dziennie przed jedzeniem po łyżce stołowej. Ze świeżego korzenia należy zrobić konfiturę wowy odwar, w stosunku 10 dkg korzenia na 30 dkg cukru i szklankę wody.

Kozłek lekarski czyli valeriana — jest od szeregu lat znanym środkiem na histerię, nerwobóle, bezsenność, wyczerpanie nerwowe, nerwicę i wszelkie stany wrażliwości ustroju. Najlepszy jest sok świeżej valeriany. Ze względu na to, że zbyt trudno go utrzymać, można zrobić nalewkę spirytusową na suszonym ziele, w stosunku 5 dkg ziele na 1/2 litra spirytusu.

Świeże liście młodej brzozy dają sok, który zazywamy po 30 do 50 kropli na pół szklanki wody w ciągu 4-8 tygodni potrafi usunąć wszystkie choroby skórne atretyczne, reumatyczne, dróg moczowych i tzw. zieleń krwi.

Kwiat kasztanowy jest niesłychanie skutecznym środkiem na hemoroidy i żylaki, a przy tym zbiór kwiatu nie następuje żadnych trudności w okresie kwitnienia tych drzew.

Niesposób wylczyć tu nawet najważniejszych i najskuteczniejszych ziół. Należy jeszcze tylko nadmienić, że opracowany przez British Museum zieleń roślin leczniczych „matru umiarkowanego“ obejmuje 9.006 pozycji.



MELODZIEZ REDAGUJE
MELODZIEZ CZYTA
MELODZIEZ DOKUJE
MŁODA
RZECZPOSPOLITA